Rok XLI Niedziela 20 maja 1934 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 20

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

W OGNISKU I NA OBWODACH NASZEJ PRACY

Oprócz rozmaitych trudności tyczących się szczegółów pracy duszpasterskiej w czasach obecnych wielu kapłanów przeżywa teraz jeszcze trudności zasadnicze. Najwięcej może kłopotu sprawia pytanie: gdzie będzie główny teren pracy, w ognisku czy na t. zw. przedpolach? Jedni bowiem skłonni są kłaść większy nacisk na pracę kapłańską, kościelną, inni uważają, że więcej czasu i sił muszą poświęcić kapłańskiej pracy społecznej, organizacyjnej, oświatowej i t. d. Wielkie niebezpieczeństwa, idące od liberalizmu, socjalizmu, ateizmu, walczących na rozmaitych polach dalszych i tam gubiących dusze, sprawiły, że wielu księży poszło na te pola i w wysiłkach nieraz naprawdę bohaterskich ratowali, co się jeszcze dało uratować. Zdarzało się, że uwikłani w boje codziennej walki, uwikłani w bieżące, drobne, lokalne zagadnienia tracili z oczu cel główny, nie mieli dość czasu na sprawy istotne, czysto kościelne.

A teraz, gdy nowe czasy nowe przyniosły hasła i rozkazy, mają nowe trudności. Akcja katolicka ma być akcją religijną? Ale mają w niej brać udział świeccy pod przewodnictwem kapłana? Mamy stać zdala od polityki? Kiedyż tam właśnie nas atakują? Więc cofnąć się w mury kościoła i probostwa, zostawić sale, drukarnie, place, ulice innym? Przed polskimi duszpasterzami staje wiele pytań trudnych. Mamy ogólne zasady i wytyczne, które teoretycznie załatwiają te pytania. Ale praktycznie musi je dopiero każdy z nas rozwiązywać odpowiednio do swoich zdolności i sił, odpowiednio do swego zakresu i terenu pracy. I tu właśnie przyda się nam zapewne rozważenie tego, co o tych sprawach myślą nasi sąsiedzi, z którymi teraz mamy pakt o nieagresji: duszpasterze hitlerowskich Niemiec.

Ciekawe zapewne będzie, co o zasadach obecnej pracy duszpasterskiej niemieckiej pisze redaktor naczelny wielkiego dwumiesięcznika „Die Seelsorge", X. Wiesen.

W sprawie z w ę ż e n i a zbyt szerokiego, (zdaniem niektórych), zakresu pracy kapłańskiej, zauważa X. Wiesen, że dzisiaj wcale nie potrzeba księży napominać do wstrzemięźliwości w tej dziedzinie, bo zjawiają się znaki, które zapowiadają wielkie niebezpieczeństwo: przymusowe zwężenie naszej dziedziny pracy, niebezpieczeństwo „katolicyzmu zakrystji"...

Rozwija się pięknie zrozumienie potrzeby Akcji Katolickiej, rozwija się powoli ruch liturgiczny, pogłębia się zrozumienie potrzeby życia wewnętrznego jako podstawy wszelkiego apostolstwa, a na tem tle powoli odwracamy się od prac znajdujących się dalej na obwodzie zainteresowań duszpasterskich. Jedni mówią o tem, żeby zająć się szkoleniem garstki prawdziwie pobożnych, inni usiłują na wszelki sposób zostać i pracować wśród większości zdala od kościoła stojącej. Położenie tem trudniejsze, że rozmaite wpływy od zewnątrz stwarzają nowe całkiem odrębne przeszkody. Powstaje nowa „religja", której ideałem jest państwo, „religja" ta ma swoje święta, swoich „kapłanów", swój system, siłę, agitację, wpływy wszechstronne i wszechpotężne, jest ekskluzywna, obejmuje całego człowieka, ustanawia coraz to nowe „święta", może szczytem wszystkiego, już poprostu absurdem jest wymyślone niedawno w Warszawie „święto mleka". Zadowalamy się na razie, że do święta lasu, święta morza itd., zapraszają nas ze Mszą św., zapraszają nas do poświęcenia „kamienia" pod pomnik, który niewiadomo kiedy stanie, w afiszach zapowiadają, że będą odprawione nabożeństwa w świą-

tyniach wszystkich wyznań z okazji święta państwowego. Tymczasem w Niemczech już poszli dalej, tam już obchodzą się bez tych rzeczy, tam mówi się o „Liturgie der Rasse, Mythos des Blutes, Corpus mysticum völkischer Einheit". Religijne pojęcia ogółu wiernych przechodzą gwałtowną ewolucję, rozwodnienie, przemianę niesłychaną, groźną dla istoty religji, kapłaństwa, liturgji itd. Z tem wszystkiem idzie zwężenie duszpasterstwa i wpływu kapłaństwa, zamknięcie nas do zakrystji. W Niemczech wyraźnie już pisze się o tem, że prasa katolicka jest niepotrzebna, wystarczy prasa niemiecka, państwowa. Młodzież hitlerowska idzie obowiązkowo w niedzielę na nabożeństwa, ale raz do kościoła katolickiego, innym razem do protestanckiego. Katolikom mają wystarczyć tygodniczki parafjalne, wzgl. diecezjalne.

Jesteśmy świadkami, jak w oczach naszych zwęża się zakres duszpasterstwa co do opowiadania Słowa Bożego, co do nauczania i to odnośnie do treści, formy, metody i ludzi. Wbrew wyraźnej woli Zbawiciela: „Idąc na cały świat, opowiadajcie Ewangelję wszelkiemu stworzeniu", wbrew istocie i misji Kościoła, wbrew całej tradycji usiłuje się ograniczyć zakres naszego przepowiadania. Kazania księży lub przemowy i listy biskupów odnoszące się do spraw społecznych i politycznych związanych z religją piętnuje się z tamtej strony jako „akcję polityczną", jakby przepowiadanie miało ograniczyć się do komentowania Pisma św. Wiemy, jak Chrystus w mowach swoich wchodził głęboko w bieżące życie i w sprawy najróżniejsze, jak wyraźnie i dobitnie mówił o żywotnych ruchach ówczesnych (faryzeusze, saduceusze itd.), jak potem Apostołowie otwarcie i wprost walczyli z błędami istniejącymi w społeczeństwach, wśród których działali. Cezaryzm, pogaństwo, gnostycyzm, materjalizm, sceptycyzm — to wrogowie po imieniu nazwani w ówczesnem przepowiadaniu kościelnem. W Niemczech potępia się Kard. Faulhabera za jego kazania, księży aresztuje się, gdy zbyt otwarcie mówią o błędach narod. socjalizmu. Polskim Biskupom, gdy w liście pasterskim wyraźniej powiedzieli, gdzie są błędy, zarzucono mylne informacje, tendencyjność, wreszcie schroniono się przed ich zarzutami za ideologję wybitnie partyjną i polityczną, stawiając biskupów w obozie politycznie nieprawowiernym!

W Niemczech były wypadki konfiskaty ustępów z listów pasterskich, zamykania katolickich dzienników, zamykania katol. organizacyj, zabieranie poprostu ich wieloletniego dorobku i majątku.

W Polsce dotąd były zdarzenia innego rodzaju. Ograniczano nauczanie religji w szkole, ograniczano działalność stowarzyszeń religijnych w szkole, rozwijano zato wszystko, co mogło zastąpić wpływ religijno-moralny katolicyzmu: sport, wychowanie państwowe, czytanie dzienników w szkole itp.

X. Wiesen zwraca uwagę na jeszcze jedno wielkie niebezpieczeństwo: zwężenie działalności pasterskiej Kościoła. Miłość Chrystusowa do dusz wylewa się nazewnątrz w działalności pasterskiej: zajmuje się biednym, chorym, małem dzieckiem, zagrożoną duchowo i moralnie młodzieżą, rodziną. Duszpasterz nie może spokojnie siedzieć tylko czy stać w kościele, ale musi iść tam, gdzie żyją i cierpią i walczą wierni, musi z nimi żyć, cierpieć, walczyć. Nie może być tylko najemnikiem, musi naśladować wzór Dobrego Pasterza. Świętościami kościoła są nietylko: tabernakulum, ołtarz, zakrystja, konfesjonał, ale także szkoła, szpital, dom parafjalny, stowarzyszenia, młodzież, robotnicy, mężczyźni, matki, niemowlęta, chorzy, drukarnie, fabryki, misje, radjo itd. A teraz narodowy socjalizm twierdzi, że Kościół to jest tylko kościół murowany, czy drewniany, a reszta jest „niemiecka", nie religijna! Kościół jest społecznością ludzi żywych, nietylko ciałem mistycznem Jezusa Chrystusa, wedle słów Bellarmina „złączoną wyznaniem tej samej wiary chrześcijańskiej i tych samych sakramentów społecznością ludzi zostających pod rządami prawowitych pasterzy i papieża jako zastępcy Chrystusa na ziemi". Ta społeczność ma prawo nietylko do tolerowanych nabożeństw i ceremonij, ale do życia i rządzenia się swojemi prawami, do prowadzenia takich prac i używania takich sposobów, jakie sama uzna za stosowne i odpowiednie. Narod. socjalizm niemiecki odszedł już daleko od takiego ujęcia istoty Kościoła, w naszych granicach zjawiają się liczne znaki wpływów takiego samego nastawienia wobec Kościoła.

W tem wszystkiem załatwienie tej zasadniczej trudności: jak zachować równowagę między ogniskiem i obwodem, jak równocześnie wykonać i to, co ściśle kapłańskie, religijne, i to, co jest społeczne, oświatowe, karytatywne, organizacyjne, polityczne, kulturalne — jest bardzo trudne. Drogę wskaże prawo Boże, nauka Chrystusa, głębokie rozważenie życia bieżącego, rozważenie trudności, które przeżywają już inni, naukowe zbadanie poszczególnych zjawisk. Uwagi powyższe miały za zadanie skierować myśli nasze do tego wysiłku, pomóc w przezwyciężeniu trudności.

WŁADZE SZKOLNE WOBEC KOŚCIOŁA

Z różnych stron Polski dochodzą wiadomości o tarciach między szkołą a Kościołem. W jednem miejscu nie uczą się dzieci religji, ponieważ władze szkolne nie przyjęły wyznaczonego przez biskupa diecezjalnego katechety. Odzieindziej znowu dyrektorzy i inspektorzy obcięli liczbę godzin nauczania religji. Na Śląsku część nauczycielstwa zażądała zniesienia charakteru katolickiej szkoły i tylko dzięki zgodnej postawie rodziców akcja tego odłamu nauczycielstwa się nie powiodła. Solą w oku dla wielu są stowarzyszenia religijne młodzieży w szkole, jak Krucjata Eucharystyczna, Sodalicja Marjańska, Dzieło misyjne św. Dziecięctwa Pana Jezusa, Kółka Ministrantów. Na tem tle wynikają często zatargi między księżmi katechetami, a dyrektorami szkół. Ostatnio zaszedł taki spór w niektórych szkołach lwowskich, w których zbyt „gorliwi" dyrektorzy zażądali rozwiązania np. Krucjaty Eucharystycznej pod pozorem, że jest to organizacja pozaszkolna, choć prowadzi ją ksiądz katecheta.

W stosunku szkoły do Kościoła obserwujemy jakieś dziwne zjawisko cichej walki niższych władz szkolnych z zadaniami Kościoła i to wbrew istniejącym przepisom, wbrew woli najwyższych czynników w państwie. Ministrowie oświaty wielokrotnie oświadczali się publicznie, że uznają rolę wychowawczą religji. W przemówieniu swojem na komisji budżetowej Senatu dnia 25 lutego 1933 r. powiedział p. minister Jędrzejewicz: „Wychowanie religijne stanowi w mojem pojęciu integralną część wychowania.

Twierdzę, że wychowanie dziecka bez czynników religijnych zubożyłoby je niesłychanie i współczesne życie w tych wartościach głęboko ludzkich, które wychowanie religijne jak najbardziej rozwija, bez tego wychowania nie dałoby się pomyśleć". W tegorocznej swej mowie w czasie dyskusji nad budżetem oświaty powiedział ten sam p. minister, że rząd zajmuje życzliwe stanowisko „wobec istotnych potrzeb Kościoła" i troszczy się „o uwzględnienie jego doniosłej roli w kształtowaniu się pojęć moralnych i etycznych społeczeństwa".

Tymczasem niższe władze szkolne jakby nie słyszały słów p. ministra i zupełnie inaczej traktują wychowawcze wysiłki Kościoła. Ma się wrażenie, że obok p. ministra siedzi w ministerstwie jakiś inny mniejszy minister bez tytułu, który jednak ma większą władzę, niż mianowany przez p. Prezydenta Państwa minister. Jest rzeczą charakterystyczną, że dygnitarze ci, znani ze swego niechętnego stanowiska do Kościoła, jak np. pp. Makuch, Kłapa, Warcholik i inni, są jednocześnie wybitnymi członkami Związku Nauczycielstwa Polskiego, walczącego nieuczciwemi metodami z Kościołem katolickim, jak to wiemy z książki wydanej ostatnio „Stosunek kleru do państwa i oświaty", pełnej udowodnionych oszczerstw i fałszów.

Jako charakterystyczny przykład stosunków panujących w szkolnictwie podajemy następujący fakt. Kuratorjum okręgu szkolnego we Lwowie okólnikiem z dnia 10 kwietnia r. b. rozesłało do inspektorów zapytanie w sprawie stowarzyszeń religijnych istniejących na terenie szkoły. Kurator poleca inspektorom „zebranie materjałów i nadesłanie wyczerpującego materjału do końca kwietnia rb.". Co robią pp. inspektorzy? Zdawałoby się, powinni byli trzymać się ściśle otrzymywanych poleceń. Tymczasem staje się wręcz co innego. Oto inspektorat szkol. miejski we Lwowie pismem z dnia 16 kwietnia rb. (N. 24 34) wydaje następujące polecenie kierownikom publicznych i prywatnych szkół:

„Przesyłam do wiadomości i ewentualnego zlikwidowania wymienionych w piśmie Kuratorjum Okr. Szk. Lw. stowarzyszeń, o ile na terenie szkoły istnieją, zaś w razie przynależności dzieci do tych organizacyj jako pozaszkolnych skłonienia ich do wystąpień.

Wańczura w. r."

Oto jak się u nas „gorliwie" spełnia polecenia: kurator polecił tylko zebrać materjał, inspektor zaś nakazuje bezzwłocznie zlikwidować stowarzyszenia religijne.

Stowarzyszenia religijne młodzieży spełniają w wychowaniu religijnem bardzo ważną rolę. Wie o tem każdy światły wychowawca. Troskał się o nie Kościół zawsze, szczególnie zaś czyni to dzisiaj, gdy zło płynie szerszą falą w dusze młodzieży. Kapłan-wychowawca uzupełnia przez stowarzyszenia to, czego na dwóch godzinach religji tygodniowo uczynić nie jest w stanie. Stowarzyszona młodzież praktykuje dobrowolnie różne ćwiczenia religijne, które rozwijają jej charakter i utrwalają jego dobre strony. Stowarzyszenia religijne podejmują przedewszystkiem pracę duchową, ćwiczenia woli i tem różnią się one od rozmaitych kółek samokształceniowych, które dbają tylko o mnożenie wiadomości a nie o rozwój pięknego charakteru.

Zapominają też niektórzy, że dziecko jest członkiem parafji i że proboszcz jest także jego duszpasterzem, który musi swój obowiązek wychowawczy spełnić. Spełnia go również przez stowarzyszenia np. przez Kółka Ministrantów. Prawa swego wychowawczego proboszcz zrzec się nie może. Istnieje wprawdzie dzisiaj dążność, aby na wzór bolszewicki odebrać dziecko rodzinie i parafji i oddać je tylko państwu, jest to jednak dążenie błędne. Rodzina a z nią Kościół są z natury i z ustanowienia Bożego pierwszymi wychowawcami dziecka i tylko zgodna współpraca wszystkich czynników, to jest rodziny, Kościoła, państwa i szkoły, może wydać prawdziwe, dobre i trwałe owoce wychowawcze. *(KAP.)*

Wieczernik w Piśmie świętem i tradycji chrześcijańskiej

(Dokończenie).

Ponieważ naszemu właśnie rodakowi udało się, o czem nadmieniłem powyżej, odprawić Mszę świętą w Wieczerniku i to pierwszemu, jak sam pisze, po wypędzeniu z niego Franciszkanów, dlatego nie od rzeczy może będzie, jeśli przytoczę na tem miejscu ten ciekawy i charakterystyczny ustęp z jego dzieła p. t.: „Pielgrzymka do Ziemi Świętej odprawiona przez X. Hołowińskiego" T. III. s. 455 nn. (Wilno 1843). „Oglądając to najdroższe miejsce — tak pisze późniejszy arcyb. mohilewski (1851—1855) — przyszła mnie myśl przekupienia sześciu mieszkających tu Santonów, aby mi pozwolili spełnić najświętszą Ofiarę w tym najdawniejszym i apostolskim Kościele Syonu i Bóg miłościwy raczył mi pobłogosławić. Długi czas zawiadowca Ziemi Świętej umawiał się z Santonami, i właśnie wtedy, kiedym już stracił nadzieję, doniósł mi o uzyskanem dozwoleniu. Dzień siódmy października nader dla mnie pamiętny. Rano o godzinie ósmej w towarzystwie P. Chwaliboga, sześciu Zakonników i ludzi niosących stół i ołtarz, udałem się na świętą górę Syonu, gdzieśmy zastali zgromadzonych Santonów, którzy nas najlepiej przyjęli. Nie myślę ci (t. j. swemu bratu) przedstawiać tego poruszenia, tego nie pokojącego szczęścia i rozrzewniającej wdzięczności, które mi towarzyszyły przy zbliżaniu się do Wieczernika z myślą odprawienia tam Mszy świętej. Ta Ofiara zawsze tak rozczulająca, tak wzniosła, jakże mię zachwycała w miejscu swego ustanowienia! Nigdy nie zapomnę tych lubych wrażeń: zdaje się, że to święte źródło ofiary i miłości, z którego rozeszła się po całym świecie tajemnicza skarbnica najświętszej łaski, zlało i na mnie grzesznego jakieś nieznane uczucia; zdaje się, że Duch Święty zstępując na Apostołów, nie opuścił dotąd miejsca, bo serce czuje jego bytność. Wśród łez wdzięczności cała mi przeszła ofiara a obracając się do ludu jeszcze więcej ducha podnosił widok klęczących i rozrzewnionych Zakonników i stojących za nimi rzędem Santonów. Wszystko tak obce i nowe wtrącało duszę w jakąś nadzwyczajność: nawet przy końcu gwar Santonów, nalegających o prędkie spełnienie ofiary, aby ich Mufti mieszkający przy meczecie Omara nie nadszedł, i krzyk dzieci pogańskich przypominając ucisk św. Wiary, jeszcze bardziej zapalał do

modlitwy. Dwadzieścia czerwonych złotych zapłaciłem za to pozwolenie, prócz kilku dukatów gwałtem wyciśniętych, bo każdy Santon przychodził do klasztoru z powinszowaniem i dopóty nie przestał mię męczyć, dopóki nie zbyłem go podarkiem. Dwieście ośmdziesiąt lat upłynęło (w rzeczywistości więcej, gdyż Franciszkanie stracili Wieczernik na rzecz mahometan nie w r. 1559, jak podaje mylnie autor, lecz w styczniu 1524 r. a w r. 1551 opuścić musieli całkowicie swe posiadłości na Syjonie) jak tu była spełniana Msza święta, i cieszyłem się, że mi Bóg pozwolił odnowić tę niewymowną tajemnicę. Poczciwi i pobożni Zakonnicy dziękowali mi najczulej za to, że mogli słuchać Mszy w świętym Wieczerniku: a Chwalibóg gwałtem się domagał, abym go przyjął do połowy kosztu i ledwie mogłem od tego się wymówić. To otoczenie się ludźmi pełnymi wiary i wewnętrznego życia, jakże mi było zbawienne!"

Z powyższego opisu widać, ilu pobożnych uczuć i serdecznych wzruszeń mogliby doznać kapłani, gdyby w czasie swej pielgrzymki do Ziemi Świętej mogli tu choćby nawet za opłatą odprawić, podobnie jak X. H., Przenajświętszą Ofiarę Mszy świętej.

Wprawdzie przed 15 laty Wieczernik mógł wrócić do swych prawowitych właścicieli i stać się znów dostępnym dla kultu Chrystusa eucharystycznego, lecz niestety nie stało się wówczas zadość gorącemu życzeniu Franciszkanów i całego świata katolickiego. Anglicy bowiem, którzy w grudniu 1917 r. zdobyli na Turkach Jerozolimę a w następnym roku wypędzili ich z całej Palestyny, nad którą panowali przez cztery wieki (t. j. od r. 1517) nie okazali się godnymi spadkobiercami idei dawnych Krzyżowców i nie dopomogli katolikom, choć mogli to byli bez większych trudności uczynić, do odzyskania Wieczernika z rąk mahometańskich. Co więcej i co gorsze, rząd angielski, niechętny katolikom, nie dopuścił formalnie do pomyślnego dla nas załatwienia tej ważnej sprawy wówczas, kiedy była już bliską ostatecznego urzeczywistnienia. Rząd włoski bowiem na prośbę Kustodji Ziemi Świętej zwrócił się z początkiem r. 1919 do sułtana tureckiego z żądaniem, by tenże jako kalif i głowa świata muzułmańskiego zwrócił Wieczernik królowi włoskiemu, prawowitemu następcy Roberta II, który jak wiadomo, nabył górę Syjon wraz z Wieczernikiem od sułtana Egiptu i zarząd nad nim oddał po wszystkie czasy Franciszkanom. Sułtan turecki uznał to żądanie za słuszne i postanowił oddać starożytne sanktuarjum chrześcijańskie królowi Włoch. — W kwietniu 1919 specjalny dekret sułtański (irade) odjął Wieczernikowi charakter meczetu, wobec czego król włoski mógł już, jak zdawało się, wejść w posiadanie tej cennej pamiątki chrześcijańskiej i oddać ją zpowrotem dawnym jej zarządcom to jest Franciszkanom. Anglicy jednak nie chcieli potwierdzić powyższego układu ze względów politycznych i cała sprawa poszła w odwłokę. Obawiali się oni bowiem kłopotu z fanatycznymi muzułmanami i nie chcieli również drażnić żydów, którzy podobnie jak mahometanie czczą w Wieczerniku rzekomy grób króla Dawida i odwiedzają go w święto Tygodni to jest podczas święta Pięćdziesiątnicy (Zielonych Świątek).

Kiedy mahometanie jerozolimscy dowiedzieli się o próbach odzyskania Wieczernika na rzecz katolików postanowili ze swej strony użyć również wszelkich środków, by do tego nie dopuścić. Przypomnieli sobie wówczas, że miejsce to nie jest przez nich należycie szanowane i dlatego w r. 1923 założyli salę Wieczernika dywanami a nadto umieścili tam kraty żelazne, które bronią chrześcijanom wstępu do właściwego Wieczernika, pozostawiając im tylko wąskie przejście, gdzie pielgrzym może się chwilkę zatrzymać, jednak bez wszelkich oznak zewnętrznej pobożności. Do roku 1928 mieli Franciszkanie oddawna zabezpieczone zwyczajowe prawo odbywania dwa razy do roku to jest w Wielki Czwartek i w Niedzielę Zielonych Świątek procesji do Wieczernika i odprawiania tamże krótkiego nabożeństwa, polegającego na odczytaniu w języku włoskim i arabskim odpowiedniego ustępu z ewangelji czy Dziejów Apostolskich i odmówieniu „Pater noster" i „Ave Maria". W tego rodzaju nabożeństwie wielkoczwartkowem miałem sposobność brać udział przed siedmiu laty (14.4 1927 r.). W następnym roku nabożeństwo to już się odbyć nie mogło, bo nie dopuścili do tego mahometanie, którzy chcieli tym sposobem zaprotestować przeciw staraniom katolików o odzyskanie Wieczernika. Kiedy w tym roku w nabożeństwie popołudniowem w Wielki Czwartek chciał wziąć udział następca tronu włoskiego, który w tym czasie bawił w Jerozolimie, muzułmanie nie pozwolili mu wejść, jak dotąd było w zwyczaju, do właściwego Wieczernika, pokrytego dywanami, w obuwiu, lecz zażądali od niego i od jego otoczenia, by ze względu na świętość meczetu albo zdjął obuwie albo nałożył na nie papucie. Kustosz i konsul włoski zaprotestowali z miejsca przeciw nieuzasadnionemu ograniczaniu praw katolików, którzy od lat mogli w wielki Czwartek bez przeszkód odprawiać w Wieczerniku swe nabożeństwo. Skutkiem protestu pozwolili wprawdzie muzułmanie następcy tronu wraz z dawnym kustoszem wejść do właściwego Wieczernika, lecz nie zgodzili się na wejście procesji i na odprawienie tam zwyczajowego nabożeństwa. Podobnie postąpili mahometanie w dzień Zielonych Świątek. Franciszkanie zaprotestowali uroczyście przeciw temu nadużyciu. Tym razem fanatyzm mahometan objawił się w wyższym jeszcze stopniu, gdyż nie pozwolili oni katolikom na ulicy w pobliżu Wieczernika dokończyć klęcząco swoich modlitw, lecz z laskami w ręku rzucili się na nich i zmusili do opuszczenia tego miejsca. Stało się to na oczach policji jerozolimskiej, która powstrzymała wprawdzie mahometan od bicia chrześcijan, ale oświadczyła zarazem Franciszkanom, że nie mają prawa na tem miejscu się dlić. Tak to Anglicy dbają o zachowanie słynnego „status quo" w Palestynie i o zachowanie słusznych praw katolików, do czego z racji swych rządów w Ziemi Świętej są obowiązani.

Taka jest pokrótce naszkicowana historja Wieczernika. Jest ona naogół biorąc smutna i bolesna dla serca wierzącego chrześcijanina, które kocha szczerze Zbawiciela i pamiątki z Jego Osobą i działalnością związane. Z okazji roku jubileuszowego, roku łaski i miłosierdzia, prośmy gorąco Boga wszechmocnego o zwrot tej drogocennej pamiątki z rąk niewiernych, by w tem czcigodnem sanktuarjum mogła się wnet odprawiać Ofiara Mszy świętej na intencję nawrócenia wszystkich ludzi, znajdujących się poza prawdziwym Kościołem a w szczególności za żydów i mahometan, którzy obecnie posiadają ten wszystkim monoteistom bardzo drogi zabytek religijny.

X. Piotr Stach.

SYJONIZM

Przez syjonizm należy rozumieć prąd nurtujący wśród żydów w kierunku zbudowania narodowego, żydowskiego państwa na ziemi palestyńskiej. Nadzieja powrotu do ziemi ojców niezawodnie tułała się w sercach ludu od wielkiego rozproszenia się po świecie w r. 70. W wieku 8, 12, 13 powstawali mesjasze podnoszący myśl wędrówki w pobliże Syonu. Ideę podejmowano w w. 17, 18, 19. Nowoczesny syonizm datuje się od r. 1881, kiedyto idea doznała silnej podniety w rosyjskich pogromach. Wówczas żydowscy studenci w Rosji zdecydowali się na wyjazd do dawnej ojczyzny w charakterze robotników rolnych i wznowić język hebrajski. Ruch jeszcze się bardziej ożywił w r. 1894 w czasie pierwszego procesu Dreyfusa.

Właściwym jednak twórcą, filozofem, pisarzem i propagatorem na wszechświatową miarę obecnego syonizmu stał się syn kupca budapeszteńskiego Theodor Herel († 1904 r.), a jego książka z r. 1895. „Der Judenstaat" jest podręcznikiem i syonistyczną ewangelją. Myśl przewodnia i cel tej ewangelji: odbudowa żydowskiego państwa jako rozwiązanie kwestji żydowskiej. Herel nie przesądzał zgóry miejsca pod to państwo, uważając trudności co do Palestyny ze strony Turcji nie do przezwyciężenia, ale zdawał sobie sprawę i podkreślał momenty uczuciowe żydów względem tego właśnie kraju. Gdyby się ten kraj udało na ten cel zyskać, obiecywał Europie, że żydzi tam postawią bastjon zachodniej kultury przeciw barbarzyńskiej Azji, Turcję był gotów zasypać żydowskiem złotem, a chrześcijaństwu zaręczał eksterytorjalność sanktuarjów i honorową straż żydowską przy nich. W sprawie swej idei był Herel na posłuchaniach u cesarza Wilhelma II, Abdul Hamida, Papieża Leona XIII.

Siódmy kongres syonistyczny w Bazylei w r. 1905 wypowiada się zdecydowanie za Palestyną, wykluczając wszelkie inne kraje pod budowę narodowego państwa. Od tej chwili zaczyna syonizm przez szereg lat przedwojennych działalność praktyczną: powolne, celowo obmyślane osadzanie w Palestynie żydowskich kolonistów, rozbudowa sieci szkolnictwa, stacyj doświadczalnych a w ra 1913 na 11 Kongresie we Wiedniu występuje z projektem żydowskiego Uniwersytetu.

Podczas wojny dr. Chaim Weizmann jako członek syonistycznej egzekutywy z przyjaciółmi potrafili znaleźć drogę do angielskich polityków: Herberta Samuela, Lorda Balfoura, Lloyd Georgea, Edwarda Grey'a i przedłożyć wypracowany program palestyński, na który godzą się Anglja, Francja, Ameryka, Rosja. Z wiosną 1917 r. Lord Balfour omawia program Weizmanna z Wilsonem, a 2 listop. 1917 Lord Rotschild otrzymuje słynną deklarację Balfoura o zgodzie i poparciu Anglji w budowie narodowego państwa żydowskiego w Palestynie. Deklarację potwierdziły państwa ententy. W r. 1922 Anglja otrzymuje mandat nad Palestyną i pomaga realizować deklarację.

Palestyna mierzy 23 tys km². Wedle spisu ludności z r. 1931 liczyła mieszkańców 1,035.154, w tem 759.952 mahometan, 175.006 żydów (w r. 1922 tylko 83.794, w 1881 r. 25.000), 90.607 chrześcijan, 9.589 innych. Najobfitsza fala żydów przypłynęła w r. 1925, bo 33.801. Od krwawych rozruchów arabskich w r. 1929 fala słabnie, a zamordowanie syonisty Arlosoroffa w lecie 1933 r. i ostatnie jesienne rozruchy też nie podziałają zachęcająco na przyjazd. Większość przybyszów żydowskich pochodzi z Polski, n. p. w r. 1932 z Polski przybyło 3.156, ze Stanów Zjedn. 864, z Rumunji 504, z Wielkiej Brytanji 430, Niemiec 353 i t. d.

W r. 1932 w 125 kolonjach żydowskich pracowało w pocie czoła przy uprawie roli 46 tys. żydów. Ziemię kupuje od arabów Żydowski Fundusz Narodowy, założony w r. 1901 i wydzierżawia ją kolonistom na dogodnych warunkach na 49 lat. Fundusz Narodowy zasila się ze składek żydowskich, wynoszących przeciętnie rocznie 270 tys. funtów szterl. Oprócz kupna ziemi obraca się go na zalesienie kraju, żydzi zasadzili w ostatnich czasach półczwarta miljona drzew w Palestynie. Dotychczas żydzi wykupili ponad 5 % ziemi, coprawda najlepszej pod uprawę. Obecnie jednak powiększanie stanu posiadania idzie ciężko zarówno z powodu wzrostu ceny, jak i akcji agitacyjnej Arabów, by ziemi w żydowskie ręce nie puszczać. Oprócz gospodarstw rolnych rozwijają koloniści ogrodnictwo i sadownictwo, głównie pomarańczowe. Już dziś pomarańcze palestyńskie konkurują na rynku światowym, choć nie wszystkie drzewa są w pełni rozwoju.

W przemyśle pracuje 31 tys. żydów, największy procent w budowlanym i przewozowym. Natomiast handel jest całkowicie w ręku Arabów, a nawet w samym Tel-Awiw przekupnie arabscy sprzedają banany i pomarańcze.

Oprócz Żydowskiego Funduszu Narodowego w r. 1921 powstał t. zw. Keren Hayessod wzrastający z dobrowolnego samoopodatkowania się, rodzaj dziesięciny składanej przez koła przyjaciół Palestyny na cele gospodarki państwowej.

Szkolnictwo, posiadające duże znaczenie dla syonistycznej budowy Palestyny liczy 117 przedszkoli, 325 hebrajskich szkół, do których uczęszcza 32 tysiące uczniów. Przez dzieci wsiąka i w starszych znajomość hebrajskiego języka. W 265 zakładach utrzymuje się około 25 tysięcy uczniów t. j. mniej więcej dwie trzecie całej młodzieży w wieku szkolnym. Uniwersytet hebrajski projektowany przez Weizmanna w r. 1913 otwarto 1 kwietnia 1925, by przynosił dorobek żydowskiej myśli do skarbnicy ludzkości.

Dla pełniejszego obrazu warto przytoczyć rozmieszczenie ludności żydowskiej wedle miast i wsi. W miastach żyje 73.5 % żydów (mahometan 27 %, chrześcijan 77 %), na wsi zaś 26.5 % (mahometan 73 %, chrześcijan 23 %). Główne skupienia żydowskie stanowią Jerozolima z 51.416 głów na ogólną liczbę 90.526 mieszkańców, Haifa z 15.995 na og. liczbę 50.689, Jaffa z 7.231 na 51.876, no i oczywiście chluba syonizmu Tel-Awiw, miasto wiosny. Dało mu początek kilka will zbudowanych w r. 1909 na wydmach piaszczystych obok Jaffy. W r. 1914 liczyło 2 tys. ludności, a w r. 1931 aż 46.109 mieszkańców, w czem 45.607 żydów. Obecnie mówią już o 60 tysiącach. Miasto zbudowane w sposób nowoczesny, z szerokiemi ulicami wysadzanemi drzewami czyni wrażenie miasta-ogrodu i ma być symbolem szybkiego zażydzania kraju.

Pod wpływem syonistów Palestyna szybko się modernizuje. Rośnie sieć asfaltowanych gościńców i torów kolejowych, przeszło półtora tysiąca aut osobowych i tyleż motocyklów (w r. 1913 było jedno auto na całą Palestynę) konkuruje skutecznie z wielbłądziemi i oślemi karawanami. Komunikację myśli spełniają 33 hebrajskie czasopisma, w tem 3 dzien-

niki i 6 tygodników, podczas gdy arabskich czasopism ukazuje się wszystkiego siedem. Sztukę żydowską rozwijają dwie stałe sceny teatralne.

Taki byłby w głównych zarysach obraz Neopalestyny formowanej przez ruch syonistyczny za obficie płynące zewsząd żydowskie pieniądze. Kto jednak z otwartem okiem pielgrzymuje po tym kraju, zauważy i wyczuje, że ten pozornie wspaniały rozwój kryje w sobie niebezpieczną rewolucję dla tego kraju i sąsiednich. Poza błyszczącemi kulisami syonistycznej Neopalestyny żarzą się węgle wewnętrznej i zewnętrznej opozycji poruszonego Wschodu. Gdy do tego się doda walki wewnętrzne rosnące w samym syoniźmie, polityczne naprężenie między mocarstwami około palestyńskiego problemu, nadto tarcia wyznaniowe w tym kraju, wspaniała fasada syonistyczna nie może zasłonić prawdziwej rzeczywistości ani gwarantować ziszczenia żydowskiej nacjonalistycznej idei w Palestynie. *Ks. B.*

PS. Oprac. na podstawie art. X. C. Fischera w Theol. Prakt. Quartalschrift pt. Zionismus.

Czuwaj! — Harcerstwo!...

Wobec komunikatu Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, który ukazał się w prasie codziennej w dniu 3 maja br. redakcja „Strażnicy Harcerskiej“ ogłasza następujące sprostowanie:

1. Nieprawdą jest twierdzenie Naczelnictwa Z. H. P., że pismo „Strażnica Harcerska“ dopuściło się oszczerstwa pod adresem Z. H. P., natomiast prawdą jest, że w numerze IV 1934 „Strażnicy Harcerskiej“ krytycznie omówiono projekt nowego statutu Z. H. P., propagowanego przez p. A. Olbromskiego, Naczelnika Harcerzy. Prawdą jest, że porównanie § 3 tego projektu, obejmującego sformułowanie celów Związku, z odpowiednim paragrafem statutu Z. H. P., uchwalonego na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe z kwietnia 1930 r., wykazuje, iż 1) usunięto słowa „wychowanie na zasadach nauki Chrystusa“, 2) usunięto słowa: „człowieka świadomie pełniącego służbę Bogu, Polsce i bliźnim zgodnie z przyrzeczeniem harcerskiem“ — a wstawiono poprostu: „dzielnego i prawego człowieka“, 3) usunięto: „pielęgnowanie żywej czujności sumienia narodowego“, 4) w porównaniu ze statutem obecnie obowiązującym od r. 1923 usunięto: „współdziałanie z rodziną i szkołą“. Prawdą dalej jest, że w chwili wydania powyższego kwietniowego numeru „Strażnicy Harcerskiej“ redakcji był znany jedynie projekt statutu propagowanego przez p. A. Olbromskiego, lecz nie była i nie jest znana uchwała Naczelnej Rady Harcerskiej z dnia 15 kwietnia b. r., na którą powołuje się komunikat Naczelnictwa i która, jak można wnosić z komunikatu, poparła omawiany projekt statutu, co zresztą sprawy jeszcze nie przesądza, gdyż decydujący głos w zmianie statutu ma jedynie Zjazd Walny.

2. Nieprawdą jest w stosunku do „Strażnicy Harcerskiej“ sugestja, zawarta w komunikacie Naczelnictwa, jakoby „Strażnica Harcerska“ (wymieniona na końcu komunikatu) pominęła sprawę pozostawienia w nowym projekcie statutu przyrzeczenia i prawa harcerskiego, natomiast prawdą jest, że „Strażnica Harcerska“ w kwietniowym numerze na str. 9 wyraźnie to zaznaczyła, uważając jednak że, w odróżnieniu od obecnie publicznie ujawnionego zdania Naczelnictwa, że w zestawieniu z usiłowaniami zmiany statutowego określenia celów Związku nie jest to wystarczającą rękojmią zachowania właściwej harcerskiej linji rozwojowej Z. H. P., a projekty zmian tych nasuwają poważne obawy i zastrzeżenia.

3. Nieprawdą jest również sugestja Naczelnictwa, zawarta w komunikacie, że „Strażnica Harcerska“ „zniesławia dobrą opinję Związku“, natomiast prawdą jest, że wspominając w nr. IV 1934 o aresztowanym obecnie Łypacewiczu, domagano się m. in. wyjaśnienia: „czy Łypacewicz został już skreślony z listy członków i kiedy?“ Obecnie redakcja przyjmuje do wiadomości i ogłosi w najbliższym numerze „Strażnicy Harcerskiej“ stwierdzenie zawarte w komunikacie Naczelnictwa, odnoszące się do wymienionego St. Łypacewicza. Wyrazić przytem należy ubolewanie, że Naczelnictwo tak późno zdecydowało się podać do publicznej wiadomości usunięcie Łypacewicza z Z. H. P.

4. „Strażnicę Harcerską“ redaguje p. L. Czerniewski, były redaktor „Skauta“ w Warszawie w latach 1913—1914, były członek tajnej naczelnej komendy skautowej w Warszawie w latach 1913—1917, — oraz przez jakiś czas naczelny komendant skautowy, a w pamiętnym roku 1920 — członek Rady Obrony Państwa. Wszyscy współpracownicy „Strażnicy Harcerskiej“ wykonują swoje prace bezinteresownie.

Wreszcie redakcja „Strażnicy Harcerskiej“ zaznacza, że wszyscy dobrze życzący młodzieży harcerskiej, zrzeszonej w licznych drużynach, nie powinni odsuwać się od pracy w związku, lecz przeciwnie powinni do Z. H. P. wstępować i okazywać młodzieży jak największą pomoc w walce o czystość ideałów harcerskich.

Redakcja „Strażnicy Harcerskiej“.

Walka z prasą pornograficzną

(O okólnikach ministerjalnych, których się nie wykonuje).

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami niebywałego „rozkwitu“ pornografji w Polsce. W witrynach księgarń, w kioskach, zwłaszcza „Ruchu“, w koszach gazetowych, na każdym kroku rzucają się w oczy kolorowe okładki wydawnictw perjodycznych o charakterze wewnętrznie pornograficznym.

Wydawcy podobnych produkcyj oczywiście powołują się na zasadę wolności prasy konstytucyjnie zagwarantowaną i zapewniają, że służą jedynie „literaturze“ i „sztuce“. Korzystają wogóle z elastyczności pojęcia pornografji. Znawcy jednak prawa karnego godzą się, że za pornografję, jako przestępstwo uważać należy wszelki czyn zewnętrzny: pismo, wizerunek, utwór lub produkcję widowiskową, mający na celu pobudzanie uczuć nierządnych, lub wywołujący w określonem środowisku, np. wśród młodzieży, zgorszenie. Nietylko zły zamiar ale i niedbalstwo nadaje tym czynom charakter przestępstwa karalnego.

Obowiązujący u nas Kodeks Karny z 1932 r. w art. 214 (§ 1) postanawia, iż osoba rozpowszechniająca druki, wizerunki, lub inne przedmioty, mające charakter pornograficzny, podlega karze aresztu do lat dwóch. Tej samej karze (§ 2) podlegają oso-

by przechowujące w celu rozpowszechniania podobne druki, wizerunki i przedmioty.

Polska przytem ma w tej dziedzinie zobowiązania międzynarodowe. W 1922 r. przystąpiła bowiem do międzynarodowego porozumienia w sprawie zwalczania obiegu wydawnictw pornograficznych, podpisanego w Paryżu dnia 4 maja 1910 r. Następnie przystąpiła również do międzynarodowej konwencji o zwalczaniu obiegu i handlu wydawnictwami pornograficznemi (z dn. 12 września 1923 r. w Genewie). Konwencja ta zobowiązuje do przeciwdziałania wszelkiemu, nawet nie publicznemu, handlowi podobnemi wydawnictwami i była doprowadzona do skutku przez trzecie Zgromadzenie Ligi Narodów.

Wskutek tych zobowiązań w 1924 r. przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, na mocy uchwały Rady Ministrów, zostało utworzone „Centralne Biuro do zwalczania obiegu wydawnictw pornograficznych". Zakres działalności tego Biura określił okólnik M. Spr. Wewn. z dn. 7.II. 1925 r.

We wrześniu 1924 r. pp. Wojewodowie i Komisarz Rządu na m. st. Warszawę otrzymali okólnik Min. Spr. Wewn., zwracający uwagę na rozwielmożnienie się wydawnictw pornograficznych, w którym m. in. powiedziano:

„Wydawcy istniejących i nowopowstałych czasopism oraz broszur o charakterze pornograficznym nie szczędzą starań w kierunku najskuteczniejszego zareklamowania swych wydawnictw wśród szerokich warstw społecznych, licząc przeważnie na młodzież szkolną, dla której szczególną zachętą do kupna takich wydawnictw jest ozdabianie poszczególnych numerów rysunkami, przedstawiającemi sceny, podniecające wyobraźnię oraz wizerunkami nagich lub prawie nagich kobiet w pozach drastycznych. Jednym z najbardziej wypróbowanych systemów sprzedaży wydawnictw pornograficznych jest wystawianie ich na widok publiczny przez sprzedawców w koszach na ulicach miast oraz na wystawach księgarń podrzędniejszych w sposób, który zwraca powszechną uwagę ze względu na jaskrawość rysunków lub pikanterję tytułów".

Okólnik M. Spr. Wew. zwraca uwagę, że takie wydawnictwa wywierają ujemny wpływ na młodzież szkolną, która często za ostatni grosz nabywa u sprzedawców ulicznych niemoralne druki i wizerunki. Wobec tego zalecone zostało wzmocnienie dozoru prasowego nad wydawnictwami o charakterze pornograficznym oraz nad wystawami sklepowemi.

W tej ważnej sprawie M. Spr. Wew. wydało dn. 26.II 1930 r. nowy okólnik zatwierdzający dawniejsze zlecenia. Widocznie jednak wszystko to rychło poszło w zapomnienie, o czem każdy przekonać się może w kioskach kolejowych, na rogu ulic i na wystawach księgarń.

W Krakowie podjęta już została akcja społeczna w kierunku oczyszczenia miasta z tych brudów. Odwołano się do władz zobowiązanych do wykonywania dozoru nad prasą i księgarniami, oraz do sumienia sprzedawców. W Warszawie jak dotąd cisza — ludzie są widocznie zajęci innemi kłopotami.

A jednak opinja publiczna, zwłaszcza koła katolickie, powinny domagać się ścisłego wykonywania ustaw i przepisów, kładących tamę demoralizacji młodzieży i szerokich mas.

Wydawnictwom zagranicznym, uprawiającym pornografję, winien być za przykładem innych państw odebrany debit w Polsce. Jest to szczególnie obecnie aktualne, ponieważ niemieckie wydawnictwa pornograficzne, bądź zawieszone przez rząd hitlerowski, bądź w ostatnich miesiącach niedopuszczane do Polski, po przeniesieniu swych biur i redakcyj do innych krajów, starają się znowu utorować sobie do nas drogę.

Drugą dziedziną, w której rozwielmożniła się pornografja — są widowiska kabaretowe, rewjowe itp. Sprawą tą zajmiemy się również.

Leon Radziejowski.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Kapłanów

Rzadko w ostatnich latach czyta się w Gazecie Kościelnej o Towarzystwie wzaj. pom. kapłanów.

Założyli je przed 20 kilku laty X. Prof. Dr. Jougan i nie żyjący już dzisiaj śp. X. Boczar. Z dawnych założycieli innych wielu, jak śp. X. Stanisław Korzeniowski, śp. X. Walenty Wołcz i śp. Michał Czechowski („tatuńcio") pomarło, inni, jak X. Boryszko, X. Janusiewicz, służą temu Towarzystwu w dalszym ciągu.

Należało do tego Towarzystwa wielu księży nietylko z archidjecezji lwowskiej, ale także z diecezji przemyskiej, tarnowskiej i krakowskiej.

Ale starsi członkowie wymierają, a nowsi się nie interesują temi sprawami.

Ani katecheci, ani proboszczowie, ani wikarzy młodsi Towarzystwem się nie interesują, nie wpisują się na członków, nie znają jego celów i jego wartości.

Towarzystwo jednak ma piękne cele samopomocowe. Wypłaca niektórym księżom po sześćdziesiątce pewne renty, udziela innym w potrzebie i w biedzie, o ile byli członkami Towarzystwa, wyjątkowo zaś nawet niečłonkom, zasiłków bezzwrotnych lub pożyczek zwrotnych, posiada na te cele dwie kamienice we Lwowie, przy ul. Murarskiej, utrzymuje dom letniskowy w Worochcie i kaplicę w Worochcie.

Towarzystwo jest instytucją ubezpieczającą, ale spełnia też cele charytatywne, jest zaś dziełem wyłącznie naszem i cały jego majątek jest majątkiem nas księży.

Roczna wkładka członkowska minimalna, przy jednym tylko udziale ubezpieczonym, wraz z datkiem na pomoc doraźną dla konfratrów, wynosi 14 złotych.

Jeśli nie sama pomoc, na którą może sami nie będziemy mieli potrzeby liczyć w przyszłości, to sama idea i sama solidarność nasza stanowa winna nas skłaniać, abyśmy do tego Towarzystwa wstępowali i jego sprawami się interesowali.

Nie należy jednak także ewentualnej pomocy, jakiej moglibyśmy się spodziewać od Towarzystwa, lekceważyć. Istnieje wprawdzie fundusz archidiecezjalny *subsidium charitativum;* katecheci i profesorowie stali mają zabezpieczoną przyszłość w państwowym funduszu emerytalnym; przydać się jednak może wielu także Towarzystwo wzaj. pomocy kapłanów.

Potrzeba pamiętać, że z emeryturami duchowieństwa parafjalnego jest coraz ciężej, że są one zresztą, o ile są wypłacane, skromne, że niektórzy młodsi konfratrzy zapadają na zdrowiu, dlatego wszelka pomoc jest pożądaną i należałoby ją sobie zapewnić w czasach dla nas lepszych. Dlatego serdecznie zapraszam młodszych księży z archidiecezji naszej wpisywać się do Towarzystwa.

Ale proboszczowie i ekspozyci, zdani na przy-

szłą skromną emeryturę, są dziś w ciężkiem położeniu. Cisną ich podatki, może i ubezpieczenia, z przychodami z pola krucho, czynsze dzierżawne z większych majątków nie wpływają, są sami w biedzie, trudno im się ściągnąć na kilkanaście złotych na Towarzystwo.

To wszystko prawda, mimoto potrzeba o Towarzystwie pamiętać i do niego się, jeśli tylko można, wpisać.

Katecheci różnego typu winni się wpisywać, bo nieraz korzystają z domów Towarzystwa w Worochcie i winni pośrednio przyczyniać się do ulżenia duszpasterzom w pracy parafjalnej przez składki do Towarzystwa. Jak subsidium charitativum naszej archidiecezji, tak fundusze Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów służą i służyć będą potrzebom konfratrów na pomoc w niedoli. Idea solidarności kapłańskiej, idea miłości bratniej każą do tego Towarzystwa należeć.

Nie podaję tutaj wyciągu ze statutu Towarzystwa, bo tylko w sposób ogólny uwagę zwracam na to Towarzystwo. W razie potrzeby udzieli dokładniejszych wyjaśnień wierny sekretarz Towarzystwa X. Janusiewicz, Lwów, ul. Murarska 49, w czasie feryj w Worochcie (Dom księży). Ja pragnąłem zainteresować młodszych Towarzystwem, dlatego je tu przypominam i sprawę jego poruszam.

X. Szydelski, prezes.

Stowarzyszenie domów zdrowia i domów rekolekcyjnych

Leży przedemną niedawno wydany statut „Stowarzyszenia domów zdrowia kapłanów rzym.-katolickich i domów rekolekcyjnych".

Warto parę słów poświęcić tej instytucji.

Wyrosła ona z dawnego Domu XX. Tarnowskich przy ul. Szkolnej w Zakopanem. Przeszła jednak pewną atmosferę. O czem świadczy choćby sam fakt, że statut obecny jest już czwartym zrzędu.

Stowarzyszenie to powstało w r. 1891-ym jako: „Stow. Domu Zdrowia dla Kapłanów" w Zakopanem, z siedzibą Wydziału Stow. w Krakowie.

W r. 1895-tym przeniosło siedzibę Wydziału do Tarnowa. W r. 1905 i w r. 1931 przeprowadziło Stowarzyszenie rewizję statutu [1]).

W r. 1933-im (11 lipca) uzyska zatwierdzenie najnowszego statutu, który przekształca przeznaczenia Stowarzyszenia. Łączy ono w sobie obecnie dwa cele:

1. „przychodzić w pomoc kapłanom i klerykom, potrzebującym kuracji klimatycznej, — ułatwiać kapłanom odpoczynek po pracy lub zwiedzanie okolicy",
2. „umożliwiać katolikom duchownym i świeckim odbycie rekolekcyj kilkudniowych" (porów. § 1).

Świeccy mogą być członkami nadzwyczajnymi, statut nazywa ich „jednorocznymi" (str. 3).

Stowarzyszenie posiada statutowe zastrzeżenie, że jest: stowarzyszeniem d o b r o c z y n n e m. Ewentualne zyski przeznacza ono na: „utrzymanie, ulepszanie i rozszerzenie swoich Domów Zdrowia, na wspomożenie chorych kapłanów i kleryków i na pokrycie kosztów utrzymania podczas rekolekcyj dla ubogich katolików świeckich".

Członkowie założyciele wpłacają jednorazowo: 200 zł.

Członkowie dożywotni składają jednorazowo: 100 zł.

Członków zwyczajnych obowiązuje wpisowe: 1 zł i wkładka roczna we wysokości 2 zł.

Członkowie świeccy, przyjmowani na okres jednego roku, o ile są w Domach miejsca niezajęte przez Księży, — płacą połowę wpisowego i połowę wkładki, ustalonej dla członków zwyczajnych (kapłanów).

Za korzystanie z Domów nie płacą członkowie żadnych należytości. Zwracają tylko koszta administracyjne i koszt wiktu. (Vide § 3).

„Co rok odprawione będą trzy Msze św. za spokój dusz wszystkich członków zmarłych, oraz trzy Msze św. za członków żyjących" (§ 13).

Ktoby chciał bliżej zapoznać się ze Stowarzyszeniem, zechce się zwrócić wprost do Stowarzyszenia pod adresem: Kościelisko k. Zakopanego, willa „pod Krzyżem Św.", X. Radca Walenty G a d o w s k i.

X. Radca Gadowski obchodzi w b. r. (16 lipca) w Kościelisku 50-lecie swego kapłaństwa. I nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do najmilszych dlań podarków na „złote gody kapłańskie" będą należeć zgłoszenia nowych członków „Stowarzyszenia", dla którego oddaje cały swój zapał: najstarszy i najlepszy „taternik-jubilat" w rewerendzie, sławny twórca „Orlej Perci" i pierwszorzędny znawca Tatr, honorowy i dożywotni członek „Towarzystwa Tatrzańskiego".

X. Henryk Weryński.

GŁOSY PRASY

O zwrot kościołów.

Pod tym tytułem znajdujemy w „Kurjerze Warszawskim" (27.IV 34) takie wiadomości w dziale: Z sądów:

Wiele kościołów katolickich, zwłaszcza na kresach wschodnich, było swego czasu przez władze rosyjskie zamienione na cerkwie prawosławne.

Kościół rzymsko-katolicki po ustąpieniu Rosjan domagał się zwrotu świątyń, zabranych w drodze gwałtu i, wobec niezdecydowanego nieraz stanowiska władz administracyjnych, dochodziło do procesów sądowych.

Ostatnio podniesiono kwestję, jakie władze są właściwe do orzekania o tem, które świątynie mają być zwrócone?

A więc, czy właściwe postępowanie ma się toczyć przed władzami administracyjnemi, czy też spory, na tem tle wynikłe, podlegają ostatecznemu rozstrzygnięciu sądów?

Wyjaśnieniem tego pytania zajęła się cała izba cywilna sądu najwyższego, która w tym celu poddała analizie rozporządzenie komisarza jeneralnego ziem wschodnich z d. 22 października 1919 r.

Sąd najwyższy orzekł, że to rozporządzenie zawiera zarówno przepisy prawa cywilnego, określające prawa Kościoła rzymsko-katolickiego do skonfiskowanych świątyń, jak i przepisy administracyjne, regulujące tryb postępowania przy zwrocie.

W myśl tego rozporządzenia, wszystkie świątynie wyznania grecko-rosyjskiego, przerobione ze skasowanych kościołów i kaplic wyznania rzymsko-katolickiego, winny być przekazane duchowieństwu rzymsko-katolickiemu.

Nie dotyczy to jednak świątyń grecko-rosyjskich, zbudowanych na placach, należących przedtem do instytucji kościelnych rzymsko-kat., chociażby te świątynie wzniesione były na miejscu zburzonych świątyń rzymsko-kat.

Co do innych majątków nieruchomych, które niegdyś należały do kościołów, klasztorów i innych instytucji wyznania rzymsko-kat., winny być również odebrane cerkwiom, monasterom, instytucjom parafjalnym wyznania grecko-rosyjskiego i instytucjom społecznym, którym rząd rosyjski po konfiskacie przekazał te majątki do użytkowania, lecz w posiadanie objąć je winno państwo, jak głosi rozporządzenie, a nie z powrotem Kościół rzymsko-katolicki.

Przepisy te, zdaniem sądu najwyższego, jako prawo szczególne, całkowicie uregulowały uprawnienia Kościoła rzymsko-katolickiego do skonfiskowanych mu przez rząd rosyjski świątyń, wyłączając możność stosowania ogólnych zasad prawa cywilnego i, co za tem idzie, dochodzenia własności świątyń w drodze sądowej.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. X. Arcybiskup Dr. Franciszek Kordacz.

Jak doniosły już depesze, w dniu 26 kwietnia br. w szpitalu Braci Miłosierdzia w Pradze dokonał około południa żywota śp. X. arcybiskup dr. Franciszek Kordacz, były metropolita praski i prymas czeski. Urodził się 11 stycznia 1852 w Seleticach pod Jicinem w diecezji Litomierskiej. Po ukończeniu studjów filozoficznych i teologicznych w Rzymie, gdzie otrzymał tytuł doktorski przez pewien czas był kapelanem w Libercu (Reichenberg), a następnie profesorem i rektorem Seminarjum duchownego w Litomierzycach, później zaś profesorem teologji fundamentalnej na uniwersytecie czeskim w Pradze. Po utworzeniu czechosłowackiego zgromadzenia narodowego został członkiem tego zgromadzenia, wytrwale walcząc z panoszącemi się prądami husyckiemi w obronie nierozerwalności węzłów małżeńskich. Pod koniec r. 1919, po ustąpieniu ze stolicy arcybiskupiej praskiej X. arcybiskupa Pawła Huyna, mianowany został przez Stolicę św. arcypasterzem tej diecezji. Na nowem stanowisku trudna czekała go praca. Coraz silniej szerzące się sekciarstwo, które doprowadziło do znanego konfliktu ze Stolicą św. w r. 1925 zakończonego opuszczeniem Pragi przez Nuncjusza Apostolskiego, wskazuje wyraźnie jak niełatwe zadanie miał do spełnienia śp. X. arcybiskup Kordacz. Tem niemniej potrafił on stopniowo doprowadzić do złagodzenia zaognionych stosunków i wywalczyć w państwie czechosłowackiem Kościołowi należne mu stanowisko i poważanie. Na stolicy arcybiskupiej trwał śp. X. arcybiskup Kordacz przez lat dwanaście, ustępując z niej latem 1928 roku z powodu bardzo już nadwyrężonego zdrowia. — Przez cały swój siedemdziesięcioletni żywot śp. X. arcybiskup Kordacz okazywał szczególniejsze zrozumienie dla ubogich i uciemiężonych, którym pragnął w miarę sił nagrodzić upokorzenia. To zjednało mu opinję obrońcy uciśnionych i radykała społecznego. Po ogłoszeniu encykliki „Quadragesimo anno" wydał słynny list pasterski, nawołujący do wprowadzenia zasad encykliki „Rerum Novarum" do życia społecznego.

W osobie śp. X. arcybiskupa Kordacza Czechosłowacja traci wielkiego męża i patrjotę, a Kościół dzielnego i sprawiedliwego pracownika na niwie Pańskiej. *(H. W.)*

Sprawy religijne

Jubileusz OO. Zmartwychwstańców. W bieżącym roku przypada 50-ta rocznica otwarcia nowicjatu Księży Zmartwychwstańców w Krakowie w r. 1884.

W roku nadchodzącym upłynie 100 lat od tej chwili, kiedy to nasz wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz, na emigracji w Paryżu w r. 1835, odezwał się do swych przyjaciół: „Niema dla nas innego ratunku: trzeba nowego zakonu! Ale: kto go założy? Trzeba na to Świętego! Ja? ja za pyszny. Ty? (zwracając się do Cezara Platera), ty zanadto arystokratą. — Ty? (do Bohdana Zaleskiego), ty zanadto demokratą. Jański założy!" Jański jął się też zakładania, ale zmarł przedwcześnie (w 33 roku życia) jako świecki. Faktycznymi założycielami zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców stali się: X. Piotr Semenenko i X. Hieronim Kajsiewicz.

Zawiązkiem Zgromadzenia był mały domek przy ul. Notre Dame de Champs w Paryżu, w którym w r. 1836 Semenenko, Kajsiewicz i Jański rozpoczęli wspólne życie (pod przewodnictwem Jańskiego i stałą opieką Mickiewicza).

Dziś posiada zgromadzenie Księży Zmartwychwstańców 35 domów. Z tego przypada w Europie na Polskę 6, na Włochy 4, na Bułgarję 2, na Wiedeń 2, za oceanem zaś: na Stany Zjednoczone 11, na Kanadę 9. Wśród tego ma Zgromadzenie *a)* cztery alumnaty (seminarja): w Rzymie, we Lwowie, w St. Louis w Stanach Zjednoczonych i w London w Kanadzie, *b)* ośmnaście parafij, *c)* trzy misje i pięć gimnazjów.

Dodać należy, że w Ameryce mają Księża Zmartwychwstańcy wydawnictwo „Dziennika Chicagowskiego", będącego jedną z pierwszorzędnych ostoi polskości za oceanem. Liczba wszystkich członków Zgromadzenia wynosi obecnie około 500.

Konkordat austrjacki. „Osservatore Romano" ogłosił pełny tekst konkordatu ze Stolicą świętą, ratyfikowanego w Wiedniu w dniu wczorajszym, i zwraca uwagę, że w chwili, kiedy w Austrji wchodzi w życie nowy porządek państwowy, prezydent Miklas pragnął, by nowa Austrja uregulowała przedewszystkiem zagadnienia wspólnie interesujące Kościół i państwo, a jednocześnie zapewniła sobie przyszłość w oparciu się o mocną opokę katolickiego Kościoła Rzymskiego.

Konkordat, składający się z 23 artykułów, oraz protokół dodatkowy z pewnemi zmianami i uzupełnieniami co do 18 artykułów, zapewnia Kościołowi katolickiemu swobodę wypełnienia nakazów wiary, kultu i sprawowania władzy. Kościół uznany zostaje jako osoba prawa publicznego. Granice dotychczasowych diecezyj zostają utrzymane, tylko obecna administracja apostolska w Innsbrucku zamieniona zostaje na diecezję. Nominacja biskupów należy do kompetencji Stolicy św. Listę kandydatów przedstawiać będą kapituły, przed nominacją jednak rząd austrjacki zapytywany będzie, czy w stosunku do kandydata nie istnieją zastrzeżenia natury politycznej. Wychowanie religijne jest uznane i poddane autorytetowi kościelnemu, zakony i kongregacje religijne mają prawo zakładania szkół i kierowania temi szkołami. Małżeństwo zawarte według prawa kanonicznego posiada skutki cywilne. Armja austrjacka posiadać będzie naczelnego kapelana polowego w godności biskupiej. Zakony i zgromadzenia religijne mają zupełną swo-

bodę powstawania z tem zastrzeżeniem, że superjorzy ich posiadać będą obywatelstwo austrjackie. Nadawanie beneficjów kościelnych należy do Stolicy św. z wyjątkiem poszczególnych praw patronatu. Własność kościelna gwarantowaną jest przez prawa państwa. Austrja zapewnia wypełnianie zobowiązań finansowych względem Kościoła katolickiego. Co do Akcji katolickiej, uznaje się jej zależność od autorytetu biskupów. Katolickie organizacje młodzieży posiadać będą pełną swobodę wypełniania przepisów Kościoła. Prasa katolicka nie będzie podlegać żadnym ograniczeniom przy obronie zasad katolickich.

„Osservatore Romano" sławi treść konkordatu i stwierdza, że oświadczenie prezydenta Miklasa zbliża się do enuncjacyj króla Italji w przemówieniu inauguracyjnem na otwarcie parlamentu, kiedy Wiktor Emanuel stwierdził, że zgoda i współpraca Kościoła z państwem należą do zasadniczych elementów historji Włoch. W ten sposób naczelnicy dwóch państw w sposób szlachetny utwierdzili zasady chrześcijańskie w rządzeniu narodami.

Szalone światopoglądy. „Osservatore Romano" cytuje takie zdanie jednego ze sportowych pism włoskich: „Kto nie pojmuje meczu bokserskiego jako objawienia męskiej radości życia i drży, gdy krew tryska z rozdartych żył, ten nie jest synem nowych czasów, które nie chronią słabowitych, lecz silnych chcą widzieć jeszcze silniejszymi". Polemizując z tego rodzaju filozofją życiową, dziennik watykański dodaje: „Do rasyzmu i innych niedorzeczności przybywa obecnie światopogląd, który dostarcza nowego dowodu, że ludzkość rzeczywiście zbacza na drogi szaleństwa. Natura, zdrowie i rozum wymagają, by krew pozostawała w żyłach i nie tworzyła żadnych fontann dla zabawienia ludzi chorych, perwersyjnych. Czasy nie stały się nowemi, one zawsze się odnawiają a rządzi niemi rozum. To, co było wskazane wyżej, jest taką samą dzikością i sadyzmem, jakim przeniknięte były niegdyś pojedynki w amfiteatrze. Wyrazu tego nie znano, ale widowisko już wtedy było odrażające. Chęć imponowania i samochwalstwo składają się na pragmatykę pewnej części prasy sportowej".

Kłopoty z krematorjami. W Czechosłowacji pod wpływem agitacji masońsko-bezwyznaniowej, a niedwuznacznem poparciu władz, zaczęły przed kilku laty powstawać po większych miastach krematorja. Między innemi „uszczęśliwione" krematorjami zostały Brno i Ołumuniec, pomimo wyraźnej niechęci większości ludności tych miast.

Dziś zarządy miejskie mają kłopoty z temi krematorjami, bo utrzymanie ich jest dość kosztowne a bardzo nikła jest liczba płatnych spaleń, tak że deficyty dochodzą do poważnych sum. Większość spalanych zwłok to ciała biedaków, zmarłych w szpitalach, a po które nie zgłosił się nikt z rodziny. Ale po to utrzymywać kosztowne krematorja, by spalać zwłoki biedaków, których taniej można było pochować w zwykłej trumnie w ziemi, to praktycznych Czechów zaczyna irytować, zwłaszcza że tu chodzi o pieniądze publiczne, pochodzące z podatków.

Kłopot też jest z urnami z popiołami spalonych. Rodziny przeważnie nie chcą przechowywać w swych mieszkaniach urn z popiołami. Kolekcjonowano je narazie w krematorjach — ale ponieważ na ten cel nie przewidziano specjalnych pomieszczeń, więc gdy ich liczba doszła do paruset sztuk, zarządy krematorjów ujrzały się zmuszone obmyśleć pozbycia się tych zbiorów przez zakopanie w ziemi.

Nadto ludność okoliczna dzielnic, w których są krematorja, występuje wciąż ze skargami na zatruwanie powietrza przy spalaniu zwłok w krematorjach. Słowem cały szereg kłopotów, o jakich przedtem nie miano pojęcia. Dziś nawet bezwyznaniowi Czesi mocno rozczarowali się do krematorjów.

Cenzurowanie listów pasterskich w Niemczech. „Münch. Gladbacher Kirchenblatt" ogłaszając ostatnio list pasterski biskupa Akwizgranu w sprawie wychowania religijnego w szkole i poza szkołą zmuszony był przez cenzurę opuścić ostatni ustęp tego listu i umieścić notatkę: „na publikację tego ustępu nie udzielono zezwolenia". Wobec takiego wyraźnego pogwałcenia Konkordatu (art. 4 p. 2) biskup akwizgrański zgłosił do centralnych władz berlińskich uroczysty protest.

Konstytucja szwajcarska przeciwko masonerji. Z inicjatywy wielu organizacyj społecznych podjęta została w Szwajcarji energiczna akcja, mająca na celu zakazanie pobytu organizacjom masońskim w kraju. M. in. akcja dąży do rewizji art. 56 Konstytucji szwajcarskiej, który ma brzmieć następująco: „Obywatele mają prawo tworzyć stowarzyszenia o ile nie mają one na celu i nie wprowadzają w czyn rzeczy niebezpiecznych dla państwa. Jednakże organizacje masońskie i t. zw. „Old Fellows", towarzystwo filantropijne „Union" oraz organizacje poboczne lub też podobne do wymienionych są zakazane na terenie Szwajcarji. Wszelka działalność, pośrednio lub bezpośrednio złączona z podobnemi stowarzyszeniami cudzoziemskiemi jest również wzbroniona".

Uwaga! Rekolekcje dla maturzystów! Rekolekcje dla maturzystów (sodalisów i nie-sodalisów) rozpoczną się dn. 26. VI. b. r. wiecz., zakończą się dnia 29. VI. b. r. rano w Domu Rekol. XX. Jezuitów, Lwów, ul. Dunin-Borkowskich.

Z piśmiennictwa

X. Andrzej Krzesiński, dr. docent U. J.: **Kultura nowoczesna i jej tragizm.** Warszawa—Kraków, Księgarnia Gebethnera i Wolfa 1934. Str. 161. Cena 5 zł.

Czytelnik zapoznaje się w tej rozprawie naukowej, zawierającej trudne problemy, lecz przystępnie podane, z przyczynami wadliwego ustroju ekonomiczno-społecznego dzisiejszych czasów i tragizmu z niego wypływającego, które Autor znajduje przedewszystkiem w egoiźmie i autonomiźmie nowoczesnej materjalistycznej i antychrześcijańskiej (antytradycyjnej) kultury, posiadającej fizyczną przewagę nad chrześcijańską (tradycyjną) od trzystu prawie lat. Wiele pracy zadał sobie Autor „Kultury" w przedstawieniu genezy obydwu kultur, następnie czynników rozkładowych kultury antychrześcijańskiej oraz ideałów współczesnego dionizejskiego wyznawcy i kończy swą cenną książkę podaniem środków zaradczych, które mogą uzdrowić zachodnio-europejską cywilizację. Idąc za innymi filozofami katolickimi i obcymi widzi dla niej Autor jedyny ratunek w powrocie do prawdziwego chrześcijaństwa.

Duszpasterze parafjalni i szkolni znajdą naszem zdaniem w tej książce wiele materjału naukowego do swej wychowawczej pracy, zwłaszcza ostatni przy nauce Historji Kościoła, w której tak mało dotychczas poświęca się miejsca kulturze chrześcijańskiej. Streszczenie powyższej rozprawy wyszło osobno p. t.:

„Z zagadnień Kultury" Kraków, Księgarnia G. i W. 1934. *X. dr. J. D.*

X. dr. Jan Kornobis: Niepokalana drogowskazem w rozsprzężeniu doby obecnej. Czytania na miesiąc maj. Kielce 1934. Stron 160.

Powyższy tytuł nowych czytanek majowych X. Kornobisa to synteza trosk i dolegliwości życia religijnego czasów dzisiejszych. Autor nie lata po obłokach, nie zbiera samych kwiatów po łąkach majowych, ale śmiało kładzie rękę na pulsie życia, dotyka bolączek, obnaża rany krwawiące i stawia diagnozę choroby duchowej. Nie z literatury czerpie materjał do swych rozważań, ale ze świata, na który patrzy i w którym żyje. Wygasłe kominy fabryczne, nędza wsi i miast, swawola burzycieli jedności religijnej, podminowanie życia rodzinnego nasuwają autorowi tematy aktualne w każdym ośrodku ludzkim. Autor nie zatrzymuje się na odkryciu źródeł rozprzężenia i postawienia diagnozy, ale podaje niezawodne lekarstwa, które mogą zło całkiem usunąć lub przynajmniej ulżyć, wiedzie słuchaczy do stóp Niepokalanej jako Matki cierpiącej ludzkości i Drogowskazu zarazem, gdyż zawiodła mądrość tego świata. *X. J. K.*

X. Henryk Weryński: „Zew Apostolski". Skład główny w Księgarni Katol. M. Łubieńskiej, dawniej Dra Wład. Miłkowskiego, Kraków, ul. Florjańska 1.

O książce powyższej pisze X. Infułat Józef Kłos, redaktor naczelny „Przewodnika Katolickiego": „świeccy czytelnicy, światli katolicy, szukają nieraz religijnych refleksyj, porywających swoją objawioną treścią.

Niechaj więc teraz korzystają z tego źródła! We formie doskonałej, w szacie słów prawdziwie pięknych, w jasnej świcie bogatych cytatów, nietylko z Pisma św., lecz także z literatury świeckiej, nawet z belletrystyki, — znajdą w tej książce głębokie myśli, które mogą się stać zaczynem działań katolickich". (Porów. „Tęcza" 1933. IV. str. 70).

X. Prof. Teol. Dr. Juljan Piskorz pisze zaś j. n.: „To nowoczesne dzieło homiletyczne zasługuje na gorące polecenie. Jest to pod względem homiletycznym w naszej literaturze homiletycznej c z y n r e w o l u c y j n y (w dobrem znaczeniu). Otwiera przeważnie dotąd (poza niedzielnemi ewangeljami) zamknięty i zapieczętowany skarb Pisma św., w szczególności Listów Apostolskich".

Księdza (z poza Lwowa), który w dn. 19-go kwietnia b. r. o godz. (około 13-tej regulował w firmie M. Kirstyn, Lwów, ul. Halicka 20, rachunek na zł. 22·50, prosimy o zgłoszenie się (listowne) do Redakcji: Lwów, Zygmuntowska 4.





Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.